„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.
Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kntschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14. Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 202 Kraków, czwartek dnia 26 kwietnia 1906 roku. ROK XIV.

Obecna sytuacja.

Nie ulega już chyba wątpliwości, że kompromis w sprawie reformy wyborczej przyjdzie do skutku. Stronnictwa niemieckie, z wyjątkiem naturalnie wielkich posiadaczy obu odcieni, są już zupełnie zdecydowane wejść w porozumienie z rządem. Ze strony młodoczeskiej przeszkód nie będzie, gdyż i pierwotny projekt rządowy był dla nich pomyślny. Co do Polaków między nimi dają się odczuwać dwa prądy: demokratyczny skłonny do układów z bar. Gautschem, — i konserwatywny. Nieprzejednani konserwatyści Koła już się pogodzili z reformą wyborczą, zrozumieli bowiem, że powszechne głosowanie przyjdzie do skutku i bez ich udziału, — chodzi im już tylko o osobę prezesa gabinetu, któremu nie mogą przebaczyć jego inicjatywy w sprawie reformy, i jego zdecydowanego stanowiska. Tymczasem wszystkie kombinacje kompromisowe toczą się na tej podstawie, że prezesem przyszłego koalicyjnego gabinetu pozostanie bar. Gautsch, co jest dość naturalnem, najpierw dlatego, ponieważ on rozwikłuje całą sytuację, a powtóre, ponieważ w obecnej chwili, — nie łatwo jest znaleźć innego naczelnika rządu.

Być jednak może, iż do kompromisu nie przyjdzie, — a taką jest tendencja większości Koła. W takim razie pozostają dwie drogi: albo baron Gautsch ustąpi, — albo rozwiąże Izbę. W obu wypadkach reforma wyborcza nie zejdzie z porządku dziennego. Ktokolwiek zostanie następcą prezesa gabinetu, będzie musiał jego projekt w tej czy innej formie dalej popierać. Zasada bowiem projektu, nie jest przecież związana z osobą jednego człowieka, choćby to był prezes gabinetu, — ale należy do spraw ogólnych, politycznych ideałów, o które walczą i około których grupują się stronnictwa. Powszechne głosowanie stało się obecnie hasłem, które przeniknęło do najszerszych warstw społeczeństw oświeconych; zwalczać je, — byłoby popełnić takie same szaleństwo, jakie popełniają rosyjscy biurokraci, zwalczając ruch wolnościowy. Żadna przemoc nie pokona torujących sobie drogę w umysłach ludzkich idei,—które złudnie czy nie — przyświecają jako drogowskaz lepszej przyszłości. Czy zatem bar. Gautsch upadnie, czy nie, — reforma wyborcza musi być załatwiona jeszcze w obecnej sesji.

Pozostaje jednak ewentualność rozwiązania parlamentu. Byłby to rzeczywiście moment krytyczny zwłaszcza dla Galicji, gdzie agitacja za powszechnem głosowaniem poczyniła olbrzymie postępy wśród ludu, a wybory na tem tle przeprowadzone, miałyby przebieg bardzo niespokojny. Nawet konserwatywna większość Koła dość w ogóle zaślepiona, nie może chyba przypuszczać, aby nowe wybory wzmocniły jej szeregi. Liczyć można na to, że przeciwnie mandaty z kurji włościańskiej i miejskiej, dostaną się z pewnością w ręce mniej lub więcej zdecydowanych zwolenników reformy. Wątpić można, czy w ogóle za obrębem kurji wielkich posiadaczy przeciwnicy powszechnego głosowania, będą mogli stanąć przed wyborcami. Byłoby za tem wielkiem złudzeniem przeć do nowych wyborów w nadziei obalenia reformy, a ponieważ decyzja w tej mierze należy wyłącznie do cesarza, więc i najbardziej wpływowi politycy większości nie są w stanie jej przewidzieć...

Jeżeli Koło polskie czuje się na siłach niech obali gabinet, niech utworzy koalicję i samo przeprowadzi reformę wyborczą na zasadach obecnego projektu, ale byłoby niebezpieczną igraszką, całą politykę polską podporządkować względom partyjnym i, że zastosuję znane przysłowie, przebijać głową mur reformy wyborczej drodze parlamentarnej. Wszyscy poprzednicy barona Gautscha i on sam przekonali się, że cesarz upierał się najusilniej wszelkim propozycjom oktrojowania ustaw. Ile razy ostatniemi laty sytuacja stawała się krytyczną, cesarz nigdy się nie zgadzał na załatwienie, które nie byłoby ściśle konstytucyjnem. Wybierał wówczas innych doradców i żądał użycia innych środków, konstytucyjnych.

Na tle tych pogłosek o reformie wyborczej toczą się od dwu dni w Izbie poselskiej układy między prezesem ministrów i stronnictwami. Te układy już nie są pogłoską, lecz faktem. Układy mają na celu pozyskanie stronnictwa dla reformy wyborczej dzięki owym propozycjom kompromisowym. Na tle kompromisu w sprawie reformy wyborczej nastąpi zamiana gabinetu urzędniczego na parlamentarny.

Jest prawdą — wiemy o tem z ust powołanych — że baron Gautsch ofiarował Kołu polskiemu 10 mandatów dla Galicji, równocześnie zaś Niemcom dał 12 mandatów. Dalej prawdą jest, że Koło polskie żąda 100 mandatów. Między żądaniem Koła i ofertą barona Gautscha istnieje różnica, wynosząca dwa mandaty. Pan baron Gantsch jest gotów dodać owe dwa mandaty, lecz równocześnie pomnożyć chce liczbę nowych mandatów niemieckich jeszcze o dwa, czyli Niemcy mieliby razem 219 mandatów.

Wstrzymuję się od wszelkich sądów, czy kompromis między stronnictwami i rządem dojdzie do skutku. Byłyby to wróżby, którym już wypadki najbliższych dni mogłyby zadać kłam zupełny.

Jeżeli kompromis dojdzie do skutku, w takim razie — rzecz jasna — Polacy wzięliby udział w utworzeniu gabinetu parlamentarnego. Zażądaliby przecież teki albo tek poważniejszych, dzięki którym możnaby oddać krajowi istotne usługi.

Pogłoski.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(Mm.) „Prages Tageblatt" wydrukował następującą rozmowę między pewnym, niewymienionym politykiem parlamentarnym, należącym do wybitnych i prezesem gabinetu.

Baron Gautsch powtórzył mu projekt kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Ów polityk wyraził opinię pesymistyczną. Nie dowierzał, czy reforma wyborcza zmieni się w ustawę. Na to prezes gabinetu oświadczył:

— Reforma wyborcza stanowczo, ale to stanowczo dojdzie do skutku. Mogę panu zaręczyć, że się tak stanie!

— Jak mam to rozumieć, ekscelencjo? Jeżeli kompromis nie przyjdzie do skutku i jeśli Izba poselska nie przyjmie przedłożenia w sprawie reformy wyborczej, to w takim razie trudno myśleć, aby projekt zmienił się w ustawę.

Baron Gautsch odpowiedział:

— Jest to wyraźne życzenie cesarza, by reforma wyborcza przyszła do skutku. Będę się starał wszelkimi sposobami temu życzeniu monarszemu uczynić zadosyć.

— A jeżeli się to ekscelencjo nie uda?

— Wówczas jestem zdania — rzekł baron Gautsch — że trzeba będzie pójść innemi drogami, aby doprowadzić do skutku reformę wyborczą.

Ów polityk parlamentarny spytał, jaka to jest droga?

— Ani mam prawo, ani chcę — rzekł baron Gautsch — dawać bliższych informacji o zamiarach mego następcy.

W „Neues Wiener Abendblatt" (środa) widnieje całkowite potwierdzenie owej rozmowy. Ale równocześnie z źródła zupełnie autentycznego mieści się zapewnienie, że baron Gautsch mówiąc o „wszelkich sposobach", miał na myśli sposoby jedynie parlamentarne. Nigdy nie myślał o środkach przeciwkonstytucyjnych, o narzuceniu reformy wyborczej z góry bez udziału parlamentu (oktrojowanie). Korona życzy sobie *szybkiego* załatwienia ugody, lecz *wyłącznie* w

Echa z Watykanu.

Współpracownik *Now. wr.*, p. M. Iwanow, który przed dziesięciu laty ogłosił zajmującą relację o rozmowie swojej z Papieżem Leonem XIII, udał się teraz znowu do Watykanu, aby zasięgnąć wiadomości o sprawach katolicyzmu pod panowaniem rosyjskiem. Wyjątek z opowiadania jego podajemy poniżej, pozostawiając oczywiście autorowi odpowiedzialność za wyrażone przez niego poglądy i za ścisłość relacji.

„Zwróciłem się naprzód — pisze — do znajomego prałata w sekretarjacie stanu. Należy przyznać, że w Watykanie wszyscy odznaczają się wysoką uprzejmością ku wszystkim, chociażby najzaciętszym heretykom. Na poczekaniu wyrobiono mi przyjęcie u jednego z najwpływowszych obecnie kardynałów. Sam Ojciec św. jest mniej dostępny od swojego poprzednika, ale i do niego można się dostać. Co prawda, niektórzy kardynałowie, powiernicy Ojca św., radziby może trzymać Papieża jaknajdalej od wpływów postronnych. Ale tak, jak się zdaje, bywało zawsze. Jedynie Leon XIII wyróżniał się większą niezależnością charakteru, czy też bardziej zdecydowanymi poglądami. Teraźniejszy Papież, mając łagodny charakter, o wiele łatwiej ustępuje ze swoich poglądów. Na tej ustępczości liberalni budowali nadzieję, że papiestwo pojedna się wreszcie z rządem

włoskim. Bynajmniej! Miękkość charakteru Piusa X, jeżeli wogóle istnieje, ujawniła się w innym zgoła kierunku. Trzeba przytem zaznaczyć, że Pius X, pomimo swej łagodności, ma dużo więcej wrogów od poprzednika...

„Kardynał powitał mię nader przyjaźnie. Wszczęła się rozmowa o nuncjaturze w Petersburgu. Jak mi kardynał oświadczył, od czasu wstąpienia na tron Piusa X i objęcia sekretarjatu stanu przez kardynała Merrego del Vall nie było wcale mowy o nuncjaturze petersburskiej. Wszelkie wiadomości o niej są pozbawione podstawy. Watykan nie poruszał tej kwestji, z Petersburga zaś nie zwracano się o to.

— Ależ, o ile wiem, przed kilku laty nuncjatura była rzeczą postanowioną nietylko w zasadzie, wybrano już nawet nuncjusza, który się uczył po rosyjsku.

— W istocie sprawa ta była już załatwiona twierdząco, ale ją zagwoździł Pobiedonoscew. Skutkiem jego nalegań zawiadomiono nas, że Cesarz życzy sobie odroczyć na czas jakiś i samo utworzenie nuncjatury i mianowanie nuncjusza. Myśmy potem nie wznawiali tej sprawy. Pojmuje pan wszakże, iż nuncjatura w Petersburgu posiadałaby zarówno dla nas, jak dla rządu rosyjskiego poważne znaczenie. Nie zamyślamy bynajmniej o nawracaniu Rosjan; jesteśmy dalecy od takich celów. Nie spodziewamy się nawet połączenia Kościołów (kardynał podkreślił umyślnie tę różnicę w poglądach Leona XIII i Piusa X), — ale rzecz jasna, że wielokrotnie znajdujemy się w kłopocie, nie mogąc znosić się bezpośrednio z biskupami katolickimi.

—Czyliż i po manifeście październikowym pomiędzy Watykanem, a biskupami pośredniczy ministerjum spraw wewnętrznych?

— Tak samo, jak dawniej.

„Mimowoli przypomniałem, co rzekł do mnie ś. p. Leon XIII: „Posyłałbym panu moje encykliki, ale jestem przekonany, że cenzura wasza nie przepuści ich przez granicę i odeśle mi je napowrót".

— Tymczasem — ciągnął dalej kardynał — w tak ciężkich okolicznościach, jakie przechodzi Rosja, byłoby nawet dla niej pożądane, aby odezwy Ojca św. do duchowieństwa i wiernych w Polsce dochodziły całkiem swobodnie i w porę. Ze szłej zimy jakiś franciszkanin wygłaszał w Warszawie niemal socjalistyczne kazania; dowiedzieliśmy się o tem po fakcie i nie mogliśmy przedsięwziąć zaraz środków przeciwko szkodliwemu kaznodziei...

„O marjawitach, zdaniem kardynała, nie warto nawet mówić..."

W kilka dni później p. Iwanow otrzymał posłuchanie u Ojca świętego. Opuszczamy opis przyjęcia i wrażeń doznanych, aby przytoczyć to,co publicysta rosyjski z ust Papieża usłyszał.

„Pragnąłbym bardzo posiadać przedstawiciela w Petersburgu — rzekł Pius X. — Nuncjusz w Rosji byłby zarówno pożyteczny dla nas, jak dla was. Ileż spraw i zagadnień religijnych, wlokących się teraz bez potrzeby całemi miesiącami, możnaby szybko załatwić ku obustronnej wygodzie! Obecnie jednak nie ma nawet mowy o tej nuncjaturze. Projekt jej powzięto za mojego poprzednika i zdawało się nawet, że uwieńczy go po żądany skutek. Aliści pomimo całej energji i dobrej woli Leona XIII. nie udało się zamiaru urzeczywistnić. W sprawie tej Petersburg odpowiadał bardzo uprzejmie, lecz wymijająco, projekt więc pozostał projektem, ani krok się nie posunąwszy. Odkąd Opatrzność przyznaczyła mi obecne stanowisko, nie poruszyliśmy wcale ze swej strony tej sprawy. Mamy tedy nuncjuszów nawet w maluczkich rzeczachpospolitych w Ameryce, a nie mamy w Rosji, gdzie jest tylu katolików."

Na uwagę p. Iwanowa, że skutkiem tego rosjanie nie znają nawet encyklik, rzekł Papież:

„Proszę wziąć chociażby zeszłoroczną encyklikę moją do biskupów polskich. Nie wiem, co o niej trzyma społeczeństwo rosyjskie; polacy zaś, o ile mi wiadomo, byli z niej niezadowoleni; wielu wręcz sarkało na mnie. A tymczasem nawołując do porządku i pohamowania namiętności, traktowałem z całą świadomością i szacunkiem odwieczne zasługi Polaków dla Kościoła.

„Czasy teraźniejsze są osobliwie ciężkie i kłopotliwe — mówił dalej. — Ciężkie są również dla Kościoła, w którego łonie zjawiają się ludzie, dający się porwać i obłąkać, jak np. marjawici. Czasy są również ciężkie dla państw i społeczeństw. Jakże wymagać spokoju w państwie, skoro widzimy, że częstokroć braknie zgody i spokoju w najzwyczajniejszej rodzinie, że członkowie jej powstają wzajem na siebie, a nikt nie chce uznać konieczności i pożytku zgodnego i spokojnego pożycia? Rzecz prosta, trzeba niekiedy wzajemne ustępstwa robić, gdyż bez ustępstw nie byłoby możliwe życie społeczeństwa.

„Należy tuszyć, że łaska Boska oświeci w końcu wzburzone umysły, i państwo wasze uspokoi się po doznanych i trwających jeszcze złych przygodach. Takie wstrząśnienie umysłów nie może długo potrwać. Dobry koniec musi nastąpić i, być może, prędzej, aniżeli mniemają. Tak bywało zawsze i tak będzie. Nie mogę nie ubolewać nad położeniem, w którem znajduje się Rosja. Z ust moich, jak wogóle z wysokości tronu papieskiego może rozlegać się tylko nawoływanie do ukojenia umysłów i powściągliwości, gdyż tego wymagają zasady chrześcijaństwa."

Następnie przeszedł Papież do spraw dla nas obojętnych.

Gospodarka w „miejskiej" kasie chorych.

Gromy oburzenia ściągnęło wystąpienie nasze w dzień Walnego Zgromadzenia li tylko za to, że w sposób objektywny, bo trzymając się ściśle sprawozdań ogłoszonych przez zarząd kasy, staraliśmy się rzucić trochę światła na tę troszkę ciemną sprawę.

Ponieważ jednak prócz zwykłych wymyślań nie otrzymaliśmy żadnej innej odpowiedzi na nasze wywody, musimy skonstatować, że sam zarząd przyznał nam rację.

Podniesiony przez nas zarzut nieproporcjonalności w wydatkach na administrację a np. na lekarzy i lekarstwa, znajduje potwierdzenie w porównawczem zestawieniu procentowem świadczeń innych kas z krakowską. Weźmy np. kasę chorych wiedeńską. Ma się rozumieć, ilościowo,

LOSY TALALEJA.

Powieść
J. J. Miaśnickiego.
Przełożona z oryginału rosyjskiego.

30) (Ciąg dalszy.)

XXIX.

Kwiecień się kończył. Wiosenne słoneczko złotem igrało na czystem, łagodnie błękitnem niebie, i szczodrze rozlewało po ziemi swoje życiodajne ciepło. Na wspomnianych mogiłkach, wykłuła się mierna trawka, świadcząc o wiecznem życiu wszystkiego, co umarło i pogrzebane zostało w wnętrznościach matki ziemi. Na drzewach pękały napęczniałe pączki i na boży świat, jakby radując się z ogólnego odrodzenia się, wyzierały języki milutkich blado zielonych listeczków, napełniając powietrze upajającym aromatem świeżości. Na szczytach płaczących brzóz i bzów, krakały chórem wrony, których gniazda jak ciemne plamy wychylały się z głębi. Niżej w krzakach wesoło szczebiotały rzesze wróbli, to zlatując się w gromady, to rozlatując się we wsze strony, lada czem postraszone. W rowie, znajdującym się przy cmentarzu, bielał jeszcze śnieg, jakby zwiany powiewem bliskiej śmierci, a na mogiłkach, pośród zimnych i smutnych grobowców wzniesionych miłością i przyjaźnią królowa już wiosna.

— Smutne miejsce, a jakie dzisiaj ładne! wciągnęła w siebie powietrze Rastrepina, idąc z Tałałejem drożyną między mogiłkami, i opierając się na jego ramieniu.

Tałałej popatrzył z boku na ożywioną wdowę i zagadał:

— Ładnie, ładnie Anno Gerasimowno, ale możeby nam należało poczekać na nieboszczyka przy bramie... bo co sobie pomyśli Matrena Teodorowna...

— Głupiś, Tałałejuszku, — śmiała się Rastrepina, przyciskając się do riazańca i wiodąc go dalej; po pierwsze ani oni tu z ciałem przed pół godziną nie zdążą, a nawet i przed całą godziną, a po drugie, Matrenie Teodorownie wcale teraz nie o nas myśleć.

— Akurat, — medytował Tałałej z trwogą; — nie myśli ta o nas! Nie znasz ty Matreny Teodorowny, że tak mówisz... Niechno ona tylko zobaczy, jakieś ty mnie uwiozła, to po pogrzebie duszę ze mnie wytrzęsie.

— Nie pomyśli ona o nas — ciągnęła dalej Rastrepina, — nie pomyśli o nas, Tałałejuszku... Wiem ja to po sobie, bo choć obojętny mi był mąż, a przecież w czasie jego pogrzebu nikogom nie widziała i nic nie pamiętałam... Do tego jeszcze i głupia ta twoja pani...

— No, na punkcie chłopa to ta i najgłupsza mądra — sam do siebie szeptał Tałałej, — uwidziałem ja już aż zanadto dosyć tej głupoty u Matreny Teodorowny. Żeby nie przypadek, że Anisim Piotrowicz całkiem niespodziewanie do domu wrócił, toby był do końca żywota jak dureń wyglądał... Głupia! a jakże, jak Anisim Piotrowicz w domu, to z niego oka nie spuści, a jak on tylko za drzwi, lezie na mnie i lezie. Piękna głupota! Już mnie ona żonatego tak obrobiła, że nie można lepiej, aż teraz przed ojcem duchownym z całej duszy będę musiał się o rozgrzeszenie dopraszać.

— Czegóż ty milczysz, Tałałejuszku? — trąciła łokciem wdowa zamyślonego riazańca.

— Jak? Czego? — ocucił się, odpędzając od siebie niewesołe myśli; słucham, pani Anno Gerasimowno.

— Mówię, że możebyśmy tu usiedli na tej płycie, tu sucho.

— No, to siądźmy, jeżeli pani tak chce. Ale możeby lepiej było iść już ku bramie. Przyjadą z ciałem, a nas nie będzie!?

— Dajże mi już spokój z tym twoim nieboszczykiem, — z grymasem powiedziała Rastrepina, i siadła na płycie, na której od dawna już napis był starty, nie do czytania; siadajmy tutaj!

Tałałej ostrożnie siadł obok wdowy i zdjął kapelusz. Gorąco mu było od wiosennego słońca i od Rastrepiny, której omal że nie nisił na sobie aż do tej płyty i myśli: „A nuż Matrena Teodorowna widziała, jak mnie ta tu chwyciła i wiozła?" Twarz mu się zaczerwieniła, a włosy rozsypały mu się na skronie.

— Jakiżeś też ty śliczny Tałałejuszku! — nie mogła powstrzymać wdowa zachwytu, patrząc na riazańca.

— Takim mnie już Bóg stworzył, Anno Gerasimowno, — skromnie odrzekł Tałałej i spuścił oczy.

— Ciągnie i ciągnie człowieka ochota, żeby cię pocałować, — szeptała Rastrepina, chwytając go za rękę.

— Co pani, co pani, Anno Gerasimowno... na cmentarzu... miejsce takie.. sama śmierć... a cóż też pani strzeliło do głowy...

— Dziś tu dla mnie nikogo nie ma, a i dla ciebie tak samo.... Popatrz, jak świeci słoneczko, jak wszystkich pieści... czyś ty z kamienia, czy co? posąg? bałwan?

— Ja chłop, Anno Gerasimowno, — prosto od sochy — a pani kupcowa... ja pani nierówny.

— Kupcowa! A wiesz ty, kto był mój dziadek? Taki sam chłop jak ty. A cóż to są wszyscy nasi kupcy? Wszyscy pochodzą od takich samych łapciuchów... nazbiera to pieniędzy, płaci gildę i masz kupca. A ty kupcem chcesz być?.. to będziesz.

— Gdzie ta mnie marzyć o tem...

— Jutro z ciebie kupca zrobię. Bierz paszport od twojej pani i prosto do mnie? Przyjdziesz? No? Tak? Tałałejuszku!

Rastrepina niecierpliwie czekała na odpowiedź. On słyszał jej przyśpieszony oddech, czuł gorące spojrzenia i... no i nie wiedział co jej odpowiedzieć.—Przy nim bardzo blisko niego siedziała kobieta, która „lazła na niego gwałtem"; kupcem go chce zrobić... W okół ptaszki śpiewają, słoneczko tak milutko świeci, a tam—.... Matrena Teodorowna, wdowa niezabawna... wczoraj nic jeszcze nie wiedziała, a omal nie udusiła... a ile łez nie wylała... no, w duży samowar by ich nie zmieścił! Odpowiedzże ty tu teraz co chcesz! — Tałałej przyjrzał się Rastrepinie z boku. — Zwiąże się z tą, to tamta chwyci pod gardło i będzie dusić... aj moskiewskie baby, bodajby je piorun trzasł!

(Ciąg dalszy nastąpi)

co do członków, porównywać jej nie można, ale o ile chodzi o stosunek wydatków, to przecież pewne zbliżone punkta być muszą. Otóż tam we dług sprawozdania za rok 1904 wydano na zapomogi gotówką 46.8 proc. na lekarzy i kontrolę 16.9 proc. zaś na administrację 14.4 proc. A przecież ilość zachorowań wynosiła 60.000, więc do przeprowadzenia książki była porządnie wielka ilość pozycji. A jednak stosunek procentowy między tem, co wydano na administrację, a kosztami lekarzy i kontroli był odwrotny niż u nas. Tutaj na administrację wydano 17.5 proc. zaś na lekarzy 16 proc. Także stosunek ilościowy tu i tam funkcjonarjuszy i lekarzy jest całkiem inny, podczas gdy u nas na 13 czy 14 lekarzy kasy chorych przypada cały szereg (kilkudziesięciu) urzędników, (zastrzegam, że ilość funkcjonarjuszy kasy nie jest mi dokładnie znana, lecz w każdym razie przenosi znacznie liczbę lekarzy), tam również jest odwrotnie, bo na 180 lekarzy przypada urzędników już wraz z woźnymi i sługami 183, więc ilość jest prawie [illegible]

[illegible]tach administracji wyszczególniona [illegible] dyurnum". I tak za rok 1904 wy[illegible] 2020 kr. zaś za rok 1905 — [illegible]niejszonej ilości chorych i człon[illegible] co tem samem pociągnęło za sobą, zmn[illegible] manipulacji administracyjnej, wzro[illegible]pozycja o 1200 koron i wynosiła 3370 kor[illegible]

[illegible] jedną uwagę do powyższych kilku doda[illegible]a. Zarząd kasy żali się na to, że od kasy [illegible]orych odłączają się coraz liczniejsze grupy członków, które dążą do zakładania lub też zakładają osobne kasy. Zarząd jednak zapomina zdaje się o tem, że z chwilą gdy stał się tylko komitetem wykonawczym partji socjalistycznej nie może wymagać od chrześcijańskich robotników, aby wierzyli jego „bezpartyjności". I o ile polityka dyrekcji kasy pójdzie dalej w tym kierunku, jeśli kasa zamiast być instytucją humanitarną, będzie tylko „asilum" dla „potrzebujących" towarzyszy partyjnych, to z pewnością z niejednym z podobnych wypadków, jak sprawa kasy kupców się spotka.

Dla uzupełnienia obrazu przypomnę fakt z przed roku. Kasa „miejska" zapragnęła dla załatania „dziur"swych wcielić kasę chor. krawców również do kasy miejskiej. Szło o to, że kasa krawiecka ma tam jakieś fundusiki, które by może akurat wystarczyły były do załatania niedoboru. Ale i krawcy nie dali się wziąć na piękne obietnice zwłaszcza, że ze strony socjalistycznej przysłano do nich i chciano im na przywódców narzucić dwóch ludzi, co do których uczciwości zachodziła wątpliwość. Jeden bowiem został nawet już raz z partji za złodziejstwo wykluczony, a drugi również za to samo musiał z Białej emigrować. I takich to dwóch ptaszków o tak zacnej przeszłości chcieli socjaliści zrobić prezesami w kasie krawieckiej, aby z ich pomocą potem kasę zagarnąć.

Na szczęście macherki się nie udały, mimo iż ze strony socjalistycznej nie szczędzono obietnic tak krawcom jak i obu kandydatom.

Wziąwszy więc pod uwagę, że takimi sztuczkami kasa ratuje swoje finanse faktycznie trudno nie zastanowić się nad tą całą sprawą.

Może być, że niedyskretnie uchylamy zasłony, kryjącej poza sobą wiele ciekawych rzeczy, ale właśnie od panów socjalistów nauczyliśmy się tego wścibstwa, niechże nam więc tego za złe nie biorą.

W sprawie deficytu, co do którego sam zarząd przyznaje, iż staje się „chronicznym" (str. 1 sprawozd. 1905 r.) pociesza on nas zarazem uwagą, że sprawie tej poświęci i nadal dużo czasu. Wprawdzie zarząd doszedł już do przekonania pod tym względem, że należałoby celem wprowadzenia równowagi budżetowej „ograniczyć znacznie świadczenia dla chorych" zapomniał jednak o tem, że najpierw możnaby ograniczyć koszta administracji. O tem zupełnie nie wspomina i jak ze sprawozdania wynika, tej kwestji zupełnie pod rozwagę nie brał.

Radzibyśmy bardzo usłyszeć jakąś bardziej rzeczową odpowiedź, aniżeli nadzwyczaj blade wywody p. Marka na niedzielnem zebraniu. A przypominamy i polecamy gorąco opiece zarządu ogłoszenia drukiem statystyki symulantów według wyznań. Bynajmniej to chyba powadze kasy nie ubliży. Jeśli bowiem zarząd może dzielić członków na socjalistów i niesocjalistów i tych pierwszych forytować na szkodę drugich, to może ich raz podzielić dla odmiany na katolików i żydów.

W. H.

Z Królestwa.

Agitacja przedwyborcza.

Agitacja przed pierwszymi wyborami w Warszawie w ostatnim dniu, jak donoszą pisma warszawskie, przybrała olbrzymie rozmiary. Setki posłańców i tysiące młodzieży szkolnej, wśród której nie brakowało i pensjonarek, krążyło po ulicach, stało przed bramami domów, mieszczących biura wyborcze i agitowało na rzecz organizacji politycznych. Po południu ulicami posuwał się oryginalny pochód. Na czele szedł jakiś młodzieniec, obwieszony tarczami z nalepionymi plakatami stronnictwa narodowego, za nim cały szereg innych młodzieńców, rozdających listy kandydatów, a na chodnikach znów szeregi posłańców, również niosących tarcze z nalepionymi plakatami i odezwami.

W innem miejscu po ulicach krążyła platforma, zaprzężona w dwa rosłe konie, na której widniały wielkie plakaty, wzywające do głosowania na kandydatów narodowych.

Przed niektóremi biurami wyborczemi tłumy toczyły zawzięte dyskusje.

Policja nigdzie nie przeszkadzała zbieraniu się tłumów dla omawiania spraw wyborczych. W różnych miejscach, na placach i skwerach publicznych, zwłaszcza pod wieczór, gdy skończyła się godzina zgłaszań po legitymacje, spotkać można było całe gromady dyskutujące.

Wybory w Warszawie.

Choć dotychczas brak szczegółowego wyniku prawyborów w Warszawie, według otrzymanych telegramów zwycięstwo kandydatów narodowych jest pewnem. Ludność chrześcijańska zrozumiała w ostatniej chwili niebezpieczeństwo ze strony uroszczeń żydowskich i tłumnie pośpieszyła do urn wyborczych. Nawet robotnicy terroryzowani dotychczas przez socjalistów, gromadnie stanęli do wyborów, co dało się zwłaszcza spostrzedz w fabrycznych okręgach wolskim i praskim, gdzie skutkiem udania się na wybory robotników, fabryki zawiesiły pracę.

Tak samo biura, kantory, sklepy i zakłady różne w dniu wczorajszym były od rana zamknięte, aby pracownicy mogli spełnić obowiązek obywatelski i podążyć do głosowania Udział też wyborców był niezwykle liczny. Od rana przed lokalami wyborczymi ciągnął się długi

Wspomnienia z rosyjskiej szkoły.

Jakież okropne wspomnienia wyniosłem z pobytu w szkole rosyjskiej! Przed wyobraźnią i pamięcią dotąd żywo wlecze się szereg tortur moralnych i umysłowych...

Pierwsze uczucie, to przerażenie wraz z zdziwieniem, jak mi się w głowie pomieszczą te wszystkie dziwadła, w obcym wykładane języku Domyślać się trzeba było wszystkiego głucho, nie wyraźnie. Jakieś znaczki, symbole czegoś dochodziły do powierzchni świadomości i tłukły się o mózg,niezdolny ich przerobić na pokarm pożywny, Szereg słów piętrzył się nad pamięcią tłocząc ją z coraz rosnącą mocą ucisku. Coś się chwytało, [illegible] prędce przytrzymywało skwapliwie dla profesora, który groził „pałkami" i kozą.

I przelatywały przez nasze głowy słowa bez znaczenia, bez treści, uciskając nas i męcząc. Upiór strachu zawisał coraz posępniejszą chmurą. „Rosja jest skuta lodowatym strachem" — powiedział Mickiewicz w kursie literatur słowiańskich.

Wszyscy jej działacze i urzędowi przedstawiciele znają tę jedną zasadę naczelną: rzucić dokoła siebie postrach. I tego się trzymali nasi nauczyciele. Serca biły konwulsyjnie, źrenice się rozszerzały, twarze bladły wobec przeglądającego dziennik nauczyciela. Wymienione nazwisko ucznia, to jakby strzał w kniei do zwierza.

Ofiara wije się na torturach wydawania lekcji, wlepiają się weń oczy, jakby grzechotnika, zimne, złowrogie, bezwzględne upatrujące przedewszystkiem słabości. Żadnej miłości, żadnej pobłażliwości, względu, indywidualizowania.. To jest ta piła Edgara Poe, piła, która się zbliża do przymocowanego, widzącego wyraźnie, że go przetnie. Nauczyciele mają wiele kaprysów, humor ich zmienny jak pogoda marcowa. Oto pamiętam, jeden z nich, Rybałow dzielił klasę na czestnych (szlachetnych) i nieszlachetnych. Pierwsi nieraz bez wysłuchania otrzymują dobre stopnie, — drudzy zawsze złe, choćby umieli najlepiej. Ale oto przychodzi nowa faza humoru p. Rybałowa i nowe rozsegregowanie, i wtedy szlachetni zajmują miejsca nieszlachetnych i odwrotnie. Większość tych nauczycieli miała stanowczo jakąś aberrację umysłową.

Przebrnęliśmy tak pierwszych kilka klas w w ciągłym strachu, bez humoru, wychudłe dzieciaki, ponure, melancholijne. Na miejsce odjętego brutalnie uroczego, wesołego, naiwnego dzieciństwa, wtłoczona nam w dusze nudną, chytrą starość, umiejącą wyglądać się, zbywać dzień za dniem. Myślenie nasze było płytkie, banalne, wyobraźnia — zgaszona i bez barw.

Tak skończyłem osławionej pamięci progimnazjum w Hrubieszowie i udałem się po dalsze nauki do gimnazjum w Chełmnie.

I tu był terror w całej sile i pełni, i tu było zakuwanie pamięci grabież twórczych sił, tresura i męczenie umysłu. I tu kilku tylko odrabiało ćwiczenia i zadania. Reszta od nich spisywała. Chytrość nasza i pomysłowość w tym względzie granic nie miała i omijała najdowcipniejsze przeszkody profesorów. Tu uczniowie mistrzów swych przeszli. Udawaliśmy, graliśmy role klasyków, matematyków tak zręcznie, że nasi widzowie nauczyciele byli nami nieraz zachwyceni. Zebrania nasze koleżeńskie były nad wyraz jałowe i nudne. "Psie figle" płatane sobie wzajemnie, dwuznaczniki nieskromne, pusty śmiech nad dziwactwami nauczycieli, — oto treść ich i tematy. Bo toć to komplet dziwaków był nielada. Z wyjątkiem małym, byli to t. zw. „bzikowaci", niemal kretyni. np. profesor greki absolutnie nie umiał rachować, liczył wszystko na szesnastki. Legiony dowcipów krążyły o nim, jak o nauczycielu historji. Ci przynajmniej nienawiści do nas nie mieli. Zaś dyrektor Czerowskij mawiał, że wolałby być przez wściekłego psa pokąsanym, niż słyszeć bodaj jedno słowo w polskim języku. Wystawić sobie można, na jakim stopniu stało nasze poczucie godności, że chcieliśmy się uczyć u tych, którzy nas w ten sposób traktowali. To też w głębi dusz naszych tkwiła nienawiść do naszych umysłowych kierowników. Raz pamiętam, profesor literatury żalił się przed nami, że uczniowie po wyjściu z gimnazjum jako studenci uniwersytetu, już się zwykle nie kłaniają nauczycielom, znać ich nie chcą. Nie odpowiedzieliśmy nic i wkrótce tę zasadę zastosowaliśmy w życiu. Nawet studenci Rosjanie zrobili to samo, a przynajmniej znaczna ich większość. Są błędy, które mszczą się jak zbrodnie — mówi T. Miciński. A w obec nas już nietylko błędy, ale i zbrodnie popełniano. Wyrywano nam miłość ojczyzny, kurczono serce i mowę, kazano sobie za to płacić pieniędzmi i wdzięcznością. Brutalność i głupota, tępość i chciwość wzięły się tu za ręce, aby z naszego pięknego wieku marzeń porywów wielkich, ideałów, — zrobić coś tak ohydnego. Mimowoli przypominają się wiersze Asnyka:

My znać nie możem uniesień młodości,
A młodość nasza mija bezpowrotnie,
Jak błyskawica wśród bezpłodnej burzy,
Serce się nasze wypali i znuży,
I nic nie zdoła pogodzić go istotnie...

D. c. n. K.

sznur obywateli, czekających cierpliwie swej kolei na oddanie głosu. Przybywali nawet chorzy, których wnoszono prawie na rękach do lokalów wyborczych. Porządku przy wyborach pilnowała młodzież narodowo-demokratyczna ze znaczkami o barwach narodowych.

Głosowanie trwało do godziny 9 wieczór, po której wszystkie lokale wyborcze zostały zamknięte.

Wybory w Łodzi.

Jak już wiadomo z telegramów, w Łodzi które to miasto wybiera oddzielnego posła, przy prawyborach zwyciężyli Polacy, którzy zawarli kompromis z Niemcami. Na podstawie tego kompromisu posłem z Łodzi ma być Polak, szanowany powszechnie w Łodzi lekarz dr. Rząd, którego wybór wobec rezultatu prawyborów jest niewątpliwy. Wobec tego, że żydzi, którzy ponieśli w Łodzi klęskę wystąpili z oskarżeniem przeciw Polakom za zawarcie kompromisu z Niemcami, Polski komitet wyborczy ogłosił w pismach odezwę, która oświetla należycie stanowisko żydów łódzkich i ich zuchwałe uroszczenia.

Że nie mieliśmy bynajmniej zamiaru — oświadcza polski komitet wyborczy — wyłączać naszych współobywateli żydów od wspólnej pracy wyborczej, za dowód posłużyć mogą fakty następujące:

Wkrótce po ogłoszeniu ustawy wyborczej organizatorowie polskiego komitetu wyborczego obawiając się rozstrzelenia głosów i niespodzianki w postaci „dzikiego" posła, postanowili zaproponować niemcom i żydom wybór posła kompromisowego Polaka. Był to krok poważny ze strony Polaków, zmierzający do zespolenia interesów wszystkich trzech narodowości w Łodzi.

Obywatele tutejsi panowie: W. Hordliczka i W. Wyganowski udali się do p. Maurycego Poznańskiego, jako delegaci, z powyższą propozycją. Pan Poznański na propozycję się nie zgodził. Że jednak wypowiedział się w swojem tylko imieniu, postanowiono omówić tę sprawę w gronie z obu stron liczniejszem. Zebrano się przeto powtórnie. Przybyli prócz pp. W. Hordliczki i W. Wyganowskiego panowie A. Babicki i J. Witkowski, z drugiej zaś strony prócz pana M. Poznańskiego, panowie L. Koral, Stanisław Silberstein i dr. S. Sterling. Propozycja co do kompromisowego posła Polaka jeszcze raz wznowioną została. Wymienieni przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego kategorycznie oświadczyli, **że posłem z Łodzi powinien być bezwarunkowo żyd.** Takie kategoryczne oświadczenie, rzecz naturalna, uniemożliwiło dalsze pertraktacje."

Humorystyka przedwyborcza.

W Warszawie ukazała się dowcipna odezwa przedwyborcza znanego literata Kisielewskiego, nie pozbawiona zdrowej satyry, z której, nie o tem świad czy następujący ustęp:

„Poloniści śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła". My, asymiliaci, my sobie zaśpiewajmy: „My ją dobijemy!"

„Aso.

„Kto żyje w Palestynie, kto się urodził ze swojej matki i ze swojej babki i ze swoje wszystkie pradziadki w Warszawe, ten nie potrzebuje rozdzielić się na polaki, wyznania polakowego, ani na żydy, wyznania żydowatego, ani na żydy wyznania polakowego!

„My wszyscy jesteśmy żydzi! bez różnicy płci, przekonanie, stanowość, klasowatość! Poloniści, to nie jest żaden naród — to jest utopia, to nawet nie jest utopia, to jest takie śpiewanie, o takiem, co go wcale niema! Precz z Polonizmem, niechaj żyją my żydzi!

„Nie głosujcie wy inteligentni polacy wcale na żadne liste!

„Siedźcie w domu, przez cały wtorek grajcie w piramidkę! nie posyłajcie po legitymację!

„A wy, P. P. B. (polska partja „Bund") bijcie mocno te polonistyczne robotniki: niech oni żydom nie przeszkadzają wybrać!..

Opiekunowie „Mankietników".

Mankietnicy znaleźli gorliwych opiekunów w rosyjskich „diejatielach". Jak donoszą pisma warszawskie, gromada mankietników z Leszna i z Błonia w drugi dzień po dokonaniu ostatniego mordu katolików, oczekiwała przybycia „panów z Warszawy". I panowie ci przybyli istotnie, zakwaterowawszy się na noc w domu Ruchli Szwarc (!) Na żądanie przedstawienia dowodów legitymacyjnych, jeden tylko z tych panów wylegitymował się... kartą wizytową, na której widnieje nazwisko: „Konstantin Osipowicz De-Skrochowski. gławnyj prawitielstwiennyj kontroler Iwangrodzko-Dombrowskoj dorogi."

Przybyli konferowali bardzo długo z mankietnikami, a zwłaszcza z przywódcą ich, Augustyniakiem. Pan De-Skrochowski wyrażał też wielkie zadowolenie z „dzielnej" postawy mankietników w Lesznie i nazywał ich „mołodcami" (zuchami).

Nowoczesny rozwój rękodzieła.

IV.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad jedną sprawą: czy rękodzieło ma przyszłość przed sobą i jak może walczyć o utrzymanie się. Ma się rozumieć, że produkcja fabryczna z pół przez się zajętych już na rzecz rękodzieła nie ustąpi. Musi więc rękodzieło szukać sobie innej, może pod pewnym względem nowej drogi, na której mogło by byt swój zabezpieczyć. Poza tem państwo ze swej strony musi przyjść także w pomoc i przez odpowiednie ustawodawstwo ochronne, rozwojowi rękodzieła pomódz.

Pierwszym warunkiem, od którego zależeć będzie przyszłość rękodzieła, jest to, aby ono potrafiło podnieść swą zdolność konkurencyjną wobec produkcji fabrycznej. Dotąd pokonywane było przedewszystkiem tą bronią. Ma się rozumieć, że w masowej produkcji ono konkurować nie będzie mogło. Otóż musi więc tę walkę przenieść na pole konkurencji *o jakość towaru* przez się dostarczanego. W dalszym swoim rozwoju musi rękodzieło przedewszystkiem starać się przez wykształcenie doprowadzić do artystycznej wyższości nad produkcję fabryczną. Tutaj może śmiało do walki wystąpić, i to do walki bądź co bądź zwycięskiej. Aby jednak znaleść i zbyt na swoje wyroby, musi rękodzieło umieć dostosować się do artystycznych wymagań chwili, a to zdobyć potrafi tylko przez wykształcenie, wyszkolenie. Dzisiaj rękodzielnik kształci się jeno w warsztacie, poza tem bardzo niewiele jest takich, którzyby mieli jakieś wyższe wykształcenie umysłowe. Temu więc zaradzić należy, i na tem polu przedewszystkiem państwo powinno dać swoją pomoc, tworząc odpowiednie i co do *jakości*, i co do *ilości* szkoły fachowe.

Drugim warunkiem jest umożliwienie rękodzielnikom korzystania z wynalazków nowoczesnych techniki, oraz dostarczenie im odpowiedniego kapitału obrotowego. Ponieważ pod tym względem pomoc państwa jest niedostateczna i bardzo utrudnione z niej korzystanie, muszą rękodzielnicy sami starać się sobie pomódz. Tutaj otwiera się wielkie pole dla działania organizacji, spółek, zrzeszeń itp. O ile rękodzielnik chce zużytkować nowoczesne wynalazki, jeśli sam w swoim warsztacie je zaprowadza, może to uczynić w bardzo małym zakresie. Jeśli jednak stowarzyszenie całe tą sprawą się zajmie, wtedy może ono jako takie urządzić odpowiednie warsztaty, które, zaopatrzone w wszelkiego rodzaju maszyny, będą do dyspozycji członków.

W ten sposób np. radzi swym członkom Związek chłopski bawarski, który utrzymuje np. po wsiach maszyny, aby z nich członkowie korzystali. Każdy za opłatą niewielką, może ich używać.

Tak samo i cechy, lub stowarzyszenia zawodowe mogłyby urządzać także takie warsztaty.

Poza tem stowarzyszenie może również umożliwić rękodzielnikom tanie nabywanie materjałów. Fabryka nieraz przez to wytrzymuje konkurencję, że tanio, — bo, w wielkich ilościach, — zakupuje surowy materjał, a tem samem nieraz przy znacznych kosztach produkcji i tak na swojem wychodzi. Otóż stowarzyszenia rękodzielników mogą swym członkom również tanio surowca dostarczyć, o ile go właśnie dla większej ilości członków naraz sprowadzać będą.

Również przez stowarzyszenie łatwiej może rękodzielnik wykształcić się. Dzisiaj niejeden warsztat upada przez to, że prowadzący go majster nie jest zarazem i kupcem. Nie znaczy to, aby on musiał odrazu mieć sklep itp., ale aby umiał ze znajomością kupiecką rzeczy, swój wyrób ocenić i sprzedać, powtóre, aby umiał w swych dochodach i rozchodach po kupiecku się rozliczać. Tego w pierwszym rzędzie uczyć powinny szkoły fachowe, a o ile rękodzielnikowi byłoby utrudnione korzystanie z nich, stowarzyszenia zawodowe i cechy.

To są najważniejsze wytyczne, których trzymać się mają rękodzielnicy, a o które sami starać się mogą.

Poza tem potrzebna i konieczna jest pomoc państwa. 1 tu na pierwszy plan wysuwa się żądanie, aby państwo położyło tamę liberalnie prowadzonej gospodarce społecznej, a tem samem zabezpieczyło rękodzielnika przed nieuczciwą konkurencją. Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest postulat, przedstawiony przez rękodzielników przy obradach nad nową ustawą przemysłową, tj. wprowadzenie egzaminu majsterskiego, względnie dowodu uzdolnienia fachowego, przy wykonywaniu jakiegoś rękodzieła i przy zbycie jego wyrobów. Środek ten zapobiega nie tylko temu, aby wśród rękodzielników nie było t. zw. „fuszerów", ale zarazem uniemożliwia koncentrowanie kilku rękodzieł w jednej rę[illegible]. Nie dopuszcza również do nieuczciwej [illegible] Nie rzadkie są wypadki, że w jedny[illegible] kapelusznika, sprzedaje się także o[illegible] tylko się sprzedaje, ale przyjmuje s[illegible] nie zamówienia. Obecnie w myśl [illegible] taka rzecz byłaby niemożliwa, bo o[illegible]sznik chciał zarazem zajmować się [illegible], musiałby okazać się odpowiedniem [illegible] w zakresie i tego rzemiosła.

Również nie powinno państwo [illegible]ać konkurencji rzemieślnikom przez w[illegible]nie robót przez więźniów.

Aby ustawodawstwo dostosowywać zawsze sprawiedliwie do życzeń i potrzeb rzemieślników, powinno państwo, podobnie jak czyni dla handlu, utworzyć osobne Izby rzemieślnicze, które by były niejako organem doradczym państwa. Zarazem miałyby te Izby nadzór nad stowarzyszeniami zawodowemi i cechami. Również Izby te mogłyby z pożytkiem dla rękodzielników zakładać i utrzymywać spółki kredytowe, dostarczające taniego kredytu rękodzielnikom.

Jeśli weźmiemy pod uwagę specjalnie nasze stosunki galicyjskie, to pierwszym postulatem rękodzielników u nas powinno być przywrócenie dawnych chrześcijańskich cechów z ich prawami. U nas rękodzieło cierpi przedewszystkiem przez nieuczciwą konkurencję żydowską, którą umożliwia liberalne ustawodawstwo, a powtóre, przez zobojętnienie dla rękodzielnika galicyjskiego kupujących.

Prawda, że u nas produkcja rodzima, krajowa, — prawie wyłącznie w rękach rękodzielników spoczywa. Ale to właśnie powinno nas zachęcać do tego, aby ich popierać, a nie zadawalniać się tandetą wiedeńską lub pruską... Tymczasem zazwyczaj bywa inaczej. O ile nie kupuje się u żyda, — co jednak najczęściej bywa — o tyle bierze się wyroby niemieckie, ba! nawet francuskie — ale nie nasze.

A przecież my mamy przemysł nasz i to już taki, że może zadowolnić nawet wykwintne bardzo wymagania. Poza ogólnemi więc uwagami dla sprawy, które poprzednio poruszyłem — dla nas dodać trzeba jeszcze tę jedną, abyśmy nie szukali „obcych Bogów", mając ich u siebie „doma".

W. H.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJA[illegible]

Kraków 26 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Anastazego Papieża, Teofila i Zyty Panny w sobotę Pawła od Krzyża i Witalisa męczennika; w niedzielę Grobu Pana Jezusa; Piotra męczennika i Hugona Opata.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 25, zachód przypada o godzinie 6 minut 49 długość dnia godzin 14 minut 24.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. dra Lotara Darguna, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, odprawioną będzie w sobotę dnia 28 bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów w kaplicy M. B. Różańcowej.

— **Rocznica majowa.** We czwartek d. 3 maja rb. jako w 115-tą rocznicę uchwalenia słynnej Konstytucyi odbędzie się w „Sokole" krakowskim o godzinie 7 wieczorem uroczysty obchód. Zagai go i odczyt wygłosi radca prof. dr.

August Sokołowski. Inne punkty programu ogłoszone będą w najbliższym czasie.

— **Dyrekcja kolei państwowych** rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na kładkę 111,40 m. długą a 2,50 m. szeroką dla stacji w Nowym Sączu albo z konstrukcji żelaznej lub też z żelazobetonu. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać od dnia 27 kwietnia 1906 w oddziale dla utrzymania kolei i budowy ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona Dyrekcya kolei państwowych najpóźniej do dn. 20 maja 1906 godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12,30 popołud[illegible]iu.

— **Odczyt.** Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się odczyt w Czytelni Akad. Oddz. „Sokoła“ na temat: „Nasi poeci z pod wiejskiej strzechy.“ Prelegent prof. Stefan Chciuk. Goście mile widziani.

— **Posiedzenie Krakowskiego Koła Towarzy[illegible] uczycieli szkół wyższych** odbędzie się w s[illegible] 28 kwietnia o godzinie 6 w. w Col[illegible]ządek obrad: Rezolucya w sprawie r[illegible]kolnej i dalsza dyskusya nad referat[illegible]asza szkoła średnia, krytyka jej p[illegible]ieczność reformy.“ Wstęp do zwolon[illegible]ko[illegible] Koła.

Zw[illegible]zek [illegible]biorców gorzeln rolniczych [illegible]eze [illegible]cyi i na Bukowinie.

Je[illegible] krajowy nasz [illegible]rzemysł rolniczy, gorzelnic[illegible], podpora i dźwignia rolnictwa, oddany b[illegible] dotychczas na łaskę i niełaskę sfer obcych, [illegible]yktujących ceny za spirytus dowolnie według własnej fantazyi, a nie w stosunku do każdoczesnych kosztów produkcyi.

Ciąg[illegible]e dowolne, niczem nieuzasadnione fluktuacje ce[illegible] narażały częstokroć producentów na zawody [illegible] znaczne straty, które w rokrocznej kwocie kilku milionów koron wychodziły z kraju jako zyski kupczących.

Chcąc temu niezdrowemu od lat istniejącemu stanowi rzeczy kres położyć i umożebnić pewną stałość cen tego produktu, postarało się po ważne grono producentów i obywateli, którym rozwój rolnictwa krajowego gorąco leży na sercu, stworzyć „assocyację, umożliwiającą producentom uzyskanie przynależnego im wpływu na targ spirytusowy. — Po kilkuletnich mozolnych i pełnych zawodów staraniach, dojrzała nareszcie ta myśl, co umożebniło inicyatorom zwołanie konstytuującego Walnego Zgromadzenia przedsiębiorców gorzelń rolniczych naszego kraju“. To Walne Zgromadzenie odbyło się w obecności c. k. notarjusza p. dr. Nartowskiego w dniu 24 kwietnia br. we Lwowie, a zainteresowanie i przebieg tegoż wykazały dosadnie żywotność i trafność myśli stworzenia tej assocyacyi.

Sala obrad Tow. kred. ziemskiego była prawie za małą by pomieścić wszystkich ziemian, którzy mimo nagłych w polu robót jawili się licznie, by stworzyć raz przecie ten związek samopomocy.

Wybrany przewodniczącym pan Stanisław Jędrzejowicz, przebiegł w zagajającej przemowie w krótkości całokształt dotychczasowej pracy i zabiegów podjętych przez inicyatorów w celu stworzenia tego Związku.

Następnie po wyłuszczeniu celów Stowarzyszenia przez dra W. Sołowija nastąpiły zgłoszenia n[illegible]onków Związku. W czasie krótkiej przez p[illegible]wodniczącego w tym celu zarządzonej przerwy obrad zapisali się na członków wszyscy obecni ziemianie, zastępujący poważną ilość przeszło 107,000 hektolitrów kontyngentu. Zapisani członkowie po ożywionej, ogólnej dyskusyi przyjęli przedłożony im Statut Związku i dokonali wyboru Rady Nadzorczej, **przez co Związek formalnie ukonstytuowany został.**

Na członków Rady Nadzorczej zostali wybrani: pp. hr. Gołuchowski Adam (Husiatyn); Jędrzejowicz Stanisław (Jasionki); Sękowski Stefan (Wojsław); hr. Stadnicki Stanisław (Kryszowice); Żeleński Władysław (Brzezie); Parnass Maksymilian (!) (Lubycza król.); Dr. Wittlin Bernard (Uwin); Serwatowski Władysław (Jezierzany); Horodyski Ludwik (Kolendziany); hr. Mycielski Stanisław (Borynicze); Bernstein Józef (Koszyłowce); Kraiński Wincenty (Perespa).

Na zastępców członków Rady Nadz. zostali wybrani: pp.: Czecz Karol (Bierzanów); Rozwadowski Wincenty (Kozłów); Łączyński Gustaw (Batiatycze); Sommerstein Maurycy (!) (Burkanów); Dr. Słomnicki Bronisław (Bożyków); Bezner Mojżesz (!) (Burakówka); Bohdanowicz Stanisław (Petrytów); Wysocki Kazimierz (Domaszów); Zwolski Stanisław (Bryńce); Myczkowski Stefan; Cieński Kazimierz (Uwisła); Feldschuh Józef (!) (Zalesie).

W interesie przemysłu gorzelnianego a może w znaczniejszej nierze w interesie rozwoju na polu rolnictwa krajowego zrobiono tu krok o doniosłości, o której dziś jeszcze nie wszyscy nawet wprost interesowani zdają sobie dokładnie sprawę. Doniosłość i konieczność tej assocyacyi uwydatni się wkrótce w jej działalności, której wyniki przekonają niebawem i dziś jeszcze naj bardziej opornych o jej korzyściach, a czego następstwem będzie przystąpienie wszystkich krajowych przedsiębiorstw gorzelń do nowo powstałego Związku, tworząc tak silną, zdrową a nader pożyteczną instytucyę popierającą przemysł krajowy.

— **Komisja drożyźniana** Rady miasta wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Leo, uchwaliła prowadzenie jatek miejskich tylko tak długo, jak starczy zapas mięsa, potem jatki miejskie będą zamknięte. Prócz tego poleciła komisja referentowi drwi Zawadzkiemu, aby ułożył program dalszej działalności komisji drożyźnianej, jako stałego organu urzędowego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota „Książe Niezłomny“ dram. w 9 akt. przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela „Książe Niezłomny“.

Kronika lwowska. Staraniem c. k. gal. Tow. gospodarczego otwartą zostanie u nas dnia 6 maja b. r. wystawa targowa bydła rozpłodowego i nierogacizny na placu targowicy miejskiej. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę 6 maja o godzinie 11 przed południem, a zamknięcie nieodwołalnie 8. we wtorek po południu. W celu ułatwienia włościanom zwiedzania wystawy Towarzystwo zapowiada wstęp bezpłatny na wystawę dla wycieczek włościańskich urządzonych przez prowincjonalne oddziały Towarzystwa. Prócz tej wystawy, której otwarcie jest już bliskie będzie miał Lwów w tym roku inną jeszcze wystawę z zakresu gospodarstwa, a mianowicie: Galicyjskie towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa urządza w czasie od 28 września do 8 października 1906 wystawę ogrodniczo-pszczelną. Każdy chcący wziąć udział w wystawie, powinien zgłosić najdalej do 1 września swoje okazy i podać, ile dla nich miejsca potrzebuje.

Bezczelność i śmiałość lwowskich rzezimieszków przechodzi już wszelkie granice. Wczoraj naprzykład w jasny dzień, około godziny czwartej po południu w samem śródmieściu na ulicy Karola Ludwika, przystąpiło do panny Z. F. nauczycielki, dwu młodych, mogących liczyć około 20 lat życia żydów, a jeden z nich wydarł jej z ręki żółty skórzany pugilares, zawierający kilka koron, poczem obaj umknęli na wały hetmańskie, spokojnie nie ścigani przez nikogo.

W pow. lwowskim w gminie Zapytowie wybuchła epidemia tyfusu brzusznego.

Ks. arcybiskup Dr. Józef Weber wyjechał na 4 tygodnie do Rzymu.

Z Przemyśla piszą nam: Dnia 22 b. m. odbył się tutaj w sali „Sokoła“ o godz. 5 wieczorem za staraniem Związku katolicko-społecznego wiec pa rafialny w sprawie rzekomej reformy małżeńskiej mającej służyć jako płaszczyk dla przesadnej a ustawowo uprawnionej wolności rozwodów.

Po referacie ks. inf. Federkiewicza, który oparłszy się nawet nie na ustawie teologicznej — ale tylko na rozumowej wykazał, że małżeństwo winno być nierozerwalnem ze względu na dzieci i godność kobiety, oraz że za wolnością rozwodów idzie upadek moralności, czego dowodzą wykazy statystyczne państw, w których wolność rozwodu istnieje. Po przemówieniach p. dr. Angermana i ks. dr. Tomaka, którzy wskazali na to, że cały ruch za „reformą“ małżeństwa jest dziełem żydów i bezwyznaniowców, wiec uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję: „Związek katolicko-społeczny zebrany dnia 22 b m. stanowczo potępia agitację za rozerwaniem węzła małżeńskiego i oświadcza się za utrzymaniem w dalszej mocy § 111 Związek poleca prezydjum zawiadomić o tej rezolucji ministra sprawiedliwości prezydjum Koła polskiego w Wiedniu.“

Prócz tego postanowiono zająć się zbieraniem podpisów na protestach przeciw reformie prawa małżeńskiego.

— **Tarnów**, 25 kwietnia. Przed kilku laty założyły zakonnice „sacre-Coeur“ w Zbylitowskiej górze a raczej Koło tejże zakład wychowawczy. Budynek 3 piętrowy, położony w miejscu ze wszech stron otwartem, zdrowem, otoczony ogrodem i parkiem, już zdala sprawia imponujące wrażenie, okazał się jednak obecnie za szczupłym i w r. b. rozpoczęto pod kierunkiem inżyniera Rypuszyńskiego stawiać drugą część budynku w tych samych rozmiarach, co już istniejący. Najlepszy to dowód należytego rozwoju zakładu.

W Sokole odbyło się dnia 21 bm. wspólne święcone, w której wzięło udział kilkudziesięciu druhów.

Powszechne wykłady uniwersytetu Jagiellońskiego zakończone zostały w bieżącym sezonie odczytem prof. Piotra Jaworka, na temat „Kolebka ludów indoeuropejskich.“

W stow. „Praca“ wygłoszono zaś odczyt na temat: „Alkohol a zdrowie.“

Z SALI SĄDOWEJ.

Oszustwo wojskowe.

Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych bardzo charakterystyczna rozprawa, przeciwko 13 żydom oskarżonym o oszustwa przy asenterunkach wojskowych i uwolnianiu od ćwiczeń wojskowych, — i 2 chrześcianom ich ofiarom.

Trybunałowi przewodniczy r. S. K. Raczyński. Oskarża prokurator Dr. Tokarz.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Dawid Feuerstein agent handlowy, karany za oszustwo Jan Kornafel rzeźnik i restaurator z Sambora, Jakób Rufeisen przemysłowiec z Szarego, Salomon Rick golarz z Wadowic, Józef Rufeisen, Jakób Horowitz z Now. wsi, Henryk Hojda i Hirsch Hojda z Morawskiej Ostrawy (nie stawili się), Aron Mühlrad handlarz bydła z Łańcuta, Salomon Leizer Wulkan kamieniarz z Oświęcimia, Dawid Stöger buchalter z Krakowa, Hune Silberman kra wiec z Krakowa, Kalman false Jarosz Huterer. Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy.

Obronę prowadzą adwokaci dr. Szalay, dr. Kwieciński, dr. Skąpski, dr. Marek, dr. Rosenblatt, dr. Rabinowicz, dr. Frühling i dr. Seinfeld. Ze strony wojskowości na rozprawie obecny jest kapitan-audytor Suska.

Według aktu oskarżenia, Dawid Feuerstein od lat kilku uchodził powszechnie w Krakowie za fachowego pośrednika w sprawach uwalniania od służby wojskowej. Za tego rodzaju usługi pobierał Feuerstein naturalnie znaczne kwoty. Zatrudnienie to musiało mu przynosić nie małe zyski, gdyż zatrudniał kilku własnych agentów. W jaki sposób przeprowadzał Feuerstein swoje praktyki, przedstawia akt oskarżenia następująco.

W lecie 1902 r. powołanym został do ćwiczeń wojskowych rezerwowy podoficer 4 pułku ułanów obrony krajowej w Ołomuńcu Antoni Gralewski. Nie będąc jednak usposobionym do służby wskutek rany na nodze, wniósł Gralewski do komendy pułku prośbę o uwolnienie, załączając świadectwo lekarskie dra Męsowicza. Na podanie to nadeszła odpowiedź odmowna. Wówczas agenci Feuersteina oskarżeni Hune Silberman i Dawid Stöger, — wskazali Gralewskiemu Feuersteina jako tego, który dopomoże mu do uwolnienia się od ćwiczeń.

Rzeczywiście też został on przez komisję złożoną z kilku lekarzy wojskowych od ćwiczeń wojskowych zupełnie uwolniony. Podobnie przedstawia się fakt uwolnienia od służby wojskowej jednorocznego ochotnika Stanisława Maziarskiego. Za usługę tę wręczył Maziarski Feuersteinowi 1200 kor. Nadto opisuje akt oskarżenia jeszcze fakt uwolnienia przez Feuersteina od służby wojskowej Władysława Kornafla za co otrzymał znowu 500 kor.

Oskarżony Salomon Rück operował w podobny sposób na gruncie wadowickim. Akt oskarżenia opisuje jego działalność w wielu wypadkach. Jak się okazało, Rick będąc golarzem w Wadowi-

cach, pożyczał również pieniądze oficerom, co ułatwiało mu następnie uwalnianie od służby wojskowej swoich klientów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia co trwało przeszło godzinę przesłuchano oskarżonego Dawida Feuersteina.

Do winy się nie poczuwa. Wystąpiwszy z wojska w roku 1898, pracował w banku hipotecznym w Krakowie następnie w handlu Goldsteina w charakterze buchaltera. Obecnie trudni się agenturą win i wódek, nadto układaniem podań do władz wojskowych. Gralewskiemu poradził jedynie w jaki sposób ma postąpić, by zamiast udawać się do Ołomuńca mógł stawać przed komisją lekarską wojskową w Krakowie. Oskarżony przeczy stanowczo, jakoby oprócz rady danej Gralewskiemu, interweniował u oficerów i lekarzy wojskowych. Stögerowi nie wręczał 10 koron za nastręczenie mu Gralewskiego, lecz jako wynagrodzenie za zastąpienie go w interesie handlowym. Maziarskiemu, udzielił również rady nadto zaś był u lekarza wojskowego dra Kulczyckiego, prosząc go o uwzględnienie prośby Maziarskiego, który rzeczywiście jest chorym. — Po fakcie tym wręczył 50 kor. tylko Silbermanowi jako dług, Stögerowi zaś nie dał nic.

Przewodniczący odczytuje zeznania oskarżonego złożone w śledztwie, gdzie przyznał, że wręczył obu swym pomocnikom po 50 kor., oraz że zapytał dra Kulczyckiego, czy starania jego około uwolnienia Maziarskiego nie pociągną za sobą jakich kosztów, które gotów jest pokryć? Uwolnienie Kornafla nie nastąpiło za interwencją oskarżonego.

Przew. Za cóż więc ojciec jego dał panu 400 czy 500 koron?

Osk. Kornafel jako chory leżał dłuższy czas w szpitalu wojskowym w Krakowie. Ojciec jego zamieszkały w Samborze nie mógł doglądać syna w szpitalu, więc poruczył to mnie, prosząc, bym go o stanie choroby zawiadamiał i wręczył mi 400 kor. na szynkę, kiełbasy itp. dla młodego Kornafla.

Przew.: To droga szynka...

Oskarż.: Przecież ja sześć tygodni biegałem to do szpitala, to do kasarni. To mi się należało za moje trudy.

Samuelowi Horowitzowi przyrzekł, że postara się uwolnić go z wojska i wziął za to 20 złr. Tymczasem nie czynił nic.

Przew.: Za cóż więc pan dostał te 20 złr.?

Oskarż Poradziłem mu, żeby szedł do szpitala.

Przew.: Za takie rady ludzie nic płacą.

Oskarż.: Cóż ja temu winien, że on zapłacił?

Przew.: Choremu, jeszcze takiemu, który chce się wykręcić od służby wojskowej, nie trzeba radzić iść do szpitala. Tem więcej, Horowitz miał świadectwa lekarzy, uznające go chorym.

Oskarż.: To były świadectwa lekarzy cywilnych, a lekarz wojskowy nie jest obowiązany wierzyć takiemu orzeczeniu. Więc ja mu doradziłem, żeby poddał się obserwacji lekarzy wojskowych.

Przew.: W śledztwie zeznał pan inaczej.

Osk.: Bo w śledztwie tak zeznawać musiałem.

Następnie zapytuje przewodniczący oskarżonego w sprawie przyrzeczenia przezeń Jakóbowi Masiowi, że wyrobi synowi tegoż posadę maszynisty kolejowego. Feuerstein wziął za to 50 złr., posady jednak nie wyrobił.

Oskarżony twierdzi, że miał za to tylko napisać podanie do kolei i byłby to uczynił, gdyby nie przeszkodzio temu aresztowanie. Na tem zakończono przesłuchanie osk. Feuersteina, poczem przewodniczący zarządził półgodzinną pauzę.

Ze świata.

Maksym Gorkij, którego pobyt w Stanach zjednoczonych miał być jednym tryumfalnym pochodem wśród rozentuzjazmowanej początkowo dla niego ludności amerykańskiej musi obecnie za dowolić się rozmowami z dziennikarzami amerykańskimi mniej sławy jemu, a jeszcze mniej korzyści idei przezeń reprezentowanej przynoszącym Podczas jednego z takich wywiadów podniósł, że lud rosyjski gotuje się do nowego wybuchu przeciw biurokracji i rządowi carskiemu, że lud ten nie nawidzi popów i że im nie ufa.O Wittem wyraził się, że to karjerowicz, bez wszelkiego talentu i charakteru, o którym mówić nawet nie warto.

Odnośnie do pobytu Gorkiego w Nowym Yorku, podnoszą dzienniki amerykańskie, że miasto to dostarcza obecnie schronienia dużej ilości rewolucjonistów emigrantów rosyjskich, którym za ciasno już było na kontynencie europejskim, za ciasno nawet w Szwajcarji, gdzie im następowała na pięty czuła policja rosyjska śledząca ich wszędzie po całym świecie. Rozumie się, że i w Nowym Jorku nie pozbyli się oni agentów rosyjskich. Rewolucjoniści pozostają z sobą w ścisłych stosunkach, mają kluby własne, w których się schodzą, a z ojczyzną swoją pozostają w ożywionej korespondencji, telegraficznej nawet... i to szyfrowanej. Wogóle Nowy Jork stał się dziś ważnem centrum dla rewolucji rosyjskiej, a działalność emigrantów na lądzie amerykańskim da się może dopiero kiedyś w przyszłości ocenić, — dziś milczą, nic zwierzają się nikomu.

Nowy wulkan. Wre w głębi ziemi. Olbrzymi wybuch Wezuwiusza poruszył wszystkich grozą i wspaniałością rozszalałych sił przyrody i jeszcze nie mieliśmy czasu ochłonąć ze wzruszenia, a już przyszła żywiołowa katastrofa trzęsienia ziemi i pożaru w San Francisco,—której równocześnie i niepostrzeżenie prawie towarzyszył inny kataklizm natury — może nie mający z nim związku nawet — powstanie nowego wulkanu. — W brazylijskim stanie Geras, w pobliżu miasta Pot-Poco d'Aucta wznosi się wysoka stożkowata góra od stóp do szczytu porosła starodrzewem. W zeszłym tygodniu zbudziła pewnej nocy mieszkańców ze snu straszliwa detonacja. Pokazało się, że szczyt góry zerwany został, jakby nożem potwornym odcięty, a na miejscu jego utworzył się krater, z którego wznosiły się dymy i wybuchały płomienie. Otwarcie się wulkanu spowodowało, że cały wierzchołek góry runął do płynącej dołem rzeki Conquita, a wody nie mając ujścia zalały całą okolicę.

O Akabę. Na półwyspie Sinajskim, który łączy Afrykę z Azją Mniejszą, jest należąca do Egiptu miejscowość Akaba. Rząd turecki utrzymuje, że ona nieprawnie została włączona w granice Egiptu, a że teraz jest potrzebna Turcji, która chce przeprowadzić kolej do południowej Arabii, przeto sułtański „generalny komisarz" w Kairze Mukthar-basza zażądał od khedywa w imieniu sułtana zwrotu Akaby.

Sprawa ta pozornie jest tak drobna, że właściwie wspominać o niej nie warto. Pospolity spór graniczny i nic więcej. Lecz to się tylko tak zdaje. Tylko przez Akabę można zbudować kolej. Od tej miejscowości na wschód zaczynają się lotne piaski pustyni arabskiej, okolice, w których nawet beduini nie mieszkają. Turcji potrzebna nieprzerwana kolej do Mekki, bo inaczej nie stłumi ona trwającego już dwa lata powstania szeików arabskich, których — jak powszechnie głoszą — zachęca i popiera Anglia. Potrzebna ta kolej także kapitalistom niemieckim, którzy zbudowali linię ze Smyrny przez Damaszek do półwyspu Sinajskiego, a licząc, że dopiero wtedy będą mieli z niej dochód, gdy przedłużywszy ją do Mekki, poczną wozić olbrzymie tłumy muzułmanów odbywających pobożne pielgrzymki do grobu proroka Mahometa. Oto dlatego terytorjum między Akabą a Suezem jest nieodbicie potrzebne Turcji. Swoje prawo własności do tego pasma ziemi opiera ona na spisanym kontrakcie z pierwszym khedywem egipskim Ibrahimem-baszą. Tymczasem Anglia, która w rzeczywistości posiada Egipt, wcale nie chce, aby Turcja zbudowała kolej przez Arabię wzdłuż jej czerwono-morskiego brzegu, a zapewne także jest rada z tego, że kapitaliści niemieccy tracą na kolei ze Smyrny do Damaszku — dość, że nie pozwala Egiptowi oddać Akaby Sułtanowi. Tak powstał spór, który charakteryzuje stosunek Anglji do Turcji i do jej protektora — cesarstwa niemieckiego.

TELEGRAMY.

(Z dnia 26-go kwietnia.)

Komisja reformy wyborczej.

Wiedeń. W komisji dla reformy wyborczej podniósł poseł Goesman, że podczas rokowań na leżałoby otwarcie powiedzieć, że one się odbywają, a nie prowadzić nieszczerze w dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej. Apeluje on do przewodniczącego komisji Marchetta, aby przerwał obrady komisji aż do chwili, w której stronnictwa jasne zajmą stanowisko.

Przew. Marchett przyznaje, że szczerość jest w danym wypadku konieczna, nie może jednak sprowokować zamknięcia jeneralnej dyskusji, zanimby się wypowiedzieli wszyscy członkowie komisyi. Komisya niechaj ufa swemu przewodniczącemu. Zdaniem jego dzisiejsze posiedzenie należy zamknąć, a stosownie do wyniku jutrzejszego posiedzenia odbyć jutro ponowne posiedzenie.

Po przemówieniach pos. Grabmayera i Adlera oświadczył pos. Marchett, że wcale nie leży w jego zamiarze przedłużanie obrad.

Na tem posiedzenie zamknięto. Termin następnego posiedzenia podany będzie w drodze pisemnej.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Dr. Weckerle przybył tutaj i będzie dzisiaj przyjęty przez cesarza na audjencji.

Budapeszt. Węg. b. kor. donosi z Wiednia, że wiadomość, jakoby już zapadła uchwała [illegible] ściągania podatków zaległych pod[illegible] lex a szczególnie, jakoby miano [illegible]letni termin do zapłaty tych pod[illegible]st nieprawdziwą.

Z Rosji.

Moskwa (Pet. aj. tel.) [illegible] robotniczych uchwalili pozostawi[illegible]andydatom do dumy państwowej zupe[illegible] swobodę postępowania co do reprezentacji interesów robotniczych, jednakże ma być przez nich odrzuconym program socjalistyczny jako nie do przeprowadzenia.

Petersburg (Tel. ag. pet.) Deputacje komitetów pomocniczych dla robotników pozostających bez pracy, których liczba wynosi obecnie przeszło 20.000, wezwały petersburski zarząd miejski do udzielenia pracy. Przyznano im pomoc, mimo, iż na rok bieżący nie są przewidziane żadne roboty z ramienia zarządu miejskiego. W dzielnicach robotniczych panuje spokój. Zarząd uchwalił przeznaczyć na ten cel 2 do 3 mil. rubli, z czego 500.000 na organizacje robotnicze. Ma być utworzoną komisja z różnych organizacji robotniczych.

Wezuwiusz.

Neapol. Prof. Matteucci telegrafuje: Wezuwiusz jest zupełnie spokojny. W znacznych odstępach czasu wydobywa się z krateru dym, zmieszany z małymi ilościami piasku. Także instrumenty seismograficzne są prawie zupełnie spokojne. Wczoraj doszedłem do krateru, nie mogłem jednakże z powodu wielkiej mgły dokładnie go zbadać. Stwierdziłem tylko, że krater jest bardzo szeroki i głęboki.

Wojownicze kobiety.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyszło do scen burzliwych. Mianowicie znajdujące się na galerji kobiety, które wniosły petycję o udzielenie prawa wyborczego kobietom podniosły wielką wrzawę, gdy jeden z deputowanych przemawiać zaczął przeciw ich petycji. Kobiety rzuciły sztandar z napisem, „dajcie prawo głosowania kobietom!" Przerwano dyskusję i galerję opróżniono, poczem posiedzenie mogło się odbywać w dalszym ciągu.

Nowe trzęsienie ziemi w Ameryce.

San Francisco. Dzisiejszej nocy o godzinie 3.10 odczuto tu znowu trzęsienie ziemi, które trwało prawie minutę i wywołało wielkie zaniepokojenie. — Słabsze domy zawaliły się, trzęsienie dało się także odczuć w Oakland i Barkley.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł prezydenta Witolda Hausnera jako tajnego radcę.

Ateny. Angielska para królewska wyjechała do Neapolu.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku niezdolny do zarobkowania prosi o wsparcie. Łaskawe datki uprasza do Administracyi.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

5.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
5.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

3.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
3.20 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.20 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.20 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa do Mogiły i Kocmyrzowa

3.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

5.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
5.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku na linię transwersalną: przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6315 z Krakowa do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.29 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa:

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.29 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa z Oświęcimia: połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórza-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróża

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpo działny: Dr Antoni Be W Drukarni »Głosu Na w Krakowie, pod zar S. Tomaszewskie